

19 <sup>19</sup>/<sub>III</sub> 20.

Polska święci dziś uroczystość wielką, zespalać wszystkie serca, w jedno wielkie serce pałające gorącym uczuciem wdzięczności dla człowieka, który w najcięższych warunkach umiał pokierować skolataną nawą państwową Polski, umiał dla Niej wzbudzić szacunek zarówno wśród przyjaciół jak i wrogów.

Tym człowiekiem jest Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa, solenizant dzisiejszy.

Jeszcze przed rokiem, uroczystość jego imienin, była tylko skromnym świętem wojskowym. Lwia część społeczeństwa, patrzyła jeszcze wyczekująco i nieufnie.

A dziś?

Dziś w chwilach mrocznych, jakich jeszcze nie brak Ojczyźnie naszej, myśli obywateli Ojczyznę tę miłujących, zwracają się ku Piłsudskiemu z niemem zapytaniem co On pocnie? I nikt nie wątpi, że to, co pocnie — będzie najlepszym.

Nieufnych już niema!

Niema też polaka, któryby nie był dumny z chwały oręża polskiego. Chwałą tą okrył Polskę Piłsudski.

Ale przyszły historyk nie te zwycięstwa uważać będzie za największe dzieło Piłsudskiego, bo największym Jego dziełem, największym podbojem, jakiego mógł dokonać na świecie, jest bezkrwawy podbój serc własnego narodu.

Rok ubiegły, tak świetny i owocny w wynikach, nie był dlań lekkim. W przemówieniu do ludności odzyskanego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, sam się przyznał, że nieraz wśród ciszy nocnej, brzemiennej troską chyliła się głowa i opadały Mu ręce w niemej bezsilności.

Ale te ręce opasć nie mogły, bo by opadły wtedy ręce Strażnika Narodu Polskiego i z bezsilności tej natychmiast skorzystaliby wrogowie nasi. Dźwigał je więc znów i stawały się one potężne i silne,

bo siłę czerpał z olbrzymiej odpowiedzialności, przyniatającej Jego pochylone barki, i z wielkiej miłości dla Polski, która wypełniała całą Jego istotę.

Matka Ojczyzna dodawała sił największemu i najlepszemu z synów swoich.

Hołd jaki dziś kraj składa Józefowi Piłsudskiemu, to hołd złożony Polsce, hołd złożony samemu sobie, bo naród w wielkich swych ludziach czerpie tylko i jedynie samego siebie.

Tylko wielki naród może wydać z siebie ludzi wielkich.

A więc uroczystość dzisiejsza to hołd Polsce w osobie Józefa Piłsudskiego.

W chwili dzisiejszej okrzyk, który dziś będzie rozbrzmiewał od Bałtyku po Karpaty — okrzyk: niech żyje Piłsudski jest równoznaczny z okrzykiem: niech żyje Polska!

REDAKCJA.

G. DANIŁOWSKI.

## PIŁSUDSKI.

Istnieje w zaściankach świętej Litwy wiara, że Matka Boska przez wdzięczność za to, iż kraj ten za sprawą Królowej Polski, Jadwigi, dostąpił łaski chrztu, ilekroć Polska jest w ciężkiej potrzebie zsyła jej na pomoc Litwina.

Takim mężem opatrnościowym był Tadeusz Kościuszko, zbawca honoru upadającej Polski; takim Mickiewicz, którego krwią ducha żywiły się całe pokolenia; takim Traugutt — ostatni niezłomny dyktator powstania 63 roku...

Takim dziś dla nas stał się, z rodu Kunigasów litewskich Józef Ginet Piłsudski — od młodzieńczych lat niestrudzony bojownik o wolność narodu i ludu, twórca Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej, mąż stanu wielkiej miary, niepospolity wódz, wielki hetman całej sprawy Polskiej.

Jako wcielenie najszczytniejszych aspi-

racji narodu jawił się w snach młodzieży, zapalał serca mężnych, niepokoił sumienia gnuśnych, a w wyobraźni ludu, jako ten, który nie pozwalał ukorzyć się przed wrogiem, urastał do rozmiarów bohater-skiej legendy.

W heroicznej swej walce z każdym najazdem przeszedł Sybir, katownie więzień rosyjskich, kazamaty krzyżackiej twierdzy Magdeburga.

Próżno jednak wróg starał się w ciężkiej chwili zrabować nam ten najcenniejszy skarb: zespolił się On bowiem tak silnie z duszą Ojczyzny, że pomimo oddalenia, jakgdyby jakimś mistycznym sposobem żywy rdzeń narodu słyszał jego rozkazy, dążył wskazaną przezeń drogą, poznawał coraz dokładniej słuszość jego w samotności snutych myśli.

Zaledwie, uwolniony, dotknął stopą rodzinnej ziemi, pierzchnął najazd, a On

pochylił swe dostojne ramiona, by dźwignąć leżące na bruku berło władzy.

Wśród rozpetanej dokoła burzy, nie brutalną siłą, ale promieniowaniem swego szlachetnego serca, utrzymał ład i porządek i dokonał wiekopomnego dzieła: zwołał Walny Sejm Rzeczypospolitej.

Przed nim posłuszny Polsce, wierny Jej żołnierz stanął na baczność i przed majestatem. Jego postaci drgnęło prawe sumienie narodu, przywracając Mu dostojność Naczelnika Państwa i buławę Wodza Zbrojnych Sił Polskich.

Imię Jego, oddawna będące dla wielu hasłem bojowym, jakgdyby zawołaniem rycerskim walczącej Polski, staje się dziś świetnem dla wszystkich, a dzień Jego patrona narodowem świętem.

O nim rzec można słowami poety: „Oparty mieczem na grobie Ojczyzny „Całun Jej w sztandar zamienił zwycięski“.

ALEKSANDER KROŃSKI.

## HISTORYCZNY DOM.

Przy ul. Moniuszki Nr. 2c znajduje się wielki, amerykańskiego typu dom o siedmiu piętrach. Lecz nie wszystkie lokale w tym domu są zarówno wygodne i okazałe. Na siódmym piętrze mieszczą się skromnie umeblowane pokoje pensjonatu.

I w jednym z nich zamieszkał Piłsudski, gdy zwolniony z twierdzy magdeburskiej, przybył do stolicy. Spotykałem go często w bramie domu. Widziałem jego twarz wychudłą i zmęczoną. Widziałem te oczy, gorejące blaskiem, dziwnej, wewnętrznej mocy...

I zdawało mi się, że widzę przed sobą symbol Polski, zgnęanej i zmęczonej, lecz wierzącej niezłomnie w swą suwerenną przyszłość, w swe wielkie posłannictwo...

A gdy lud stoliczny dowiedział się,

że przybył On — Piłsudski — natenczas ulicę Moniuszki zaległy tłumy i wołały:

— Niech żyje! Niech żyje!

I przed samym domem stanęli ludzie z amarantowo-białym sztandarem. Wśród nich mówcy. Mówcy partyjni, głoszący hasła swojego sztandaru. I tych, co się koło tego sztandaru skupili, było tak dużo, że zdawało się, iż więcej ulica nie pomieści.

Nagle od placu Wareckiego zjawiał się nowy pochód z czerwonym sztandarem i stanął przy zbiegu ulicy. I wśród tego tłumu, który się skupił około swego znaku, też byli mówcy... mówcy partyjni

— Miejsca dla nas, miejsca! — krzyczeli. Lecz tamci nie ustępowali.

I oba te tłumy, dzierżąc swe sztandary, groźnie ku sobie patrzyły. Zdawało

się, że starcie jest nieuniknione. Że za chwile rzucą się ku sobie z pięściami, pałkami... Ktoś strzelił...

Nagle stała się cisza... Piłsudski, stanął na balkonie pierwszego piętra, gościennie mu użyczonym i przemówił...

A w miarę, jak mówił, tworzyło się miejsce dla przybyłych... mogli również stanąć pod balkonem i łącznie z wszystkimi wołać:

— Niech żyje! Niech żyje!

A On jeszcze mówił... I chyliły się przed nim zgodnie sztandary amarantowo-białe i czerwony, bo widziały w nim symbol Polski, — zgnęanej i zmęczonej, lecz wierzącej w swą suwerenną przyszłość, w swe posłannictwo... zjednoczenie... zcalenie...